Nr 178 Kraków, Środa dnia 8 Sierpnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^{1}/_{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Regulacja rybołowstwa krajowego.

I.

Rybołowstwo w wodach śródlądowych stanowi na całym Zachodzie wcale poważną rubrykę dochodów dla właścicieli posiadłości nadbrzeżnych. W Anglji np. stoi rybactwo od dawna na wysokim stopniu wydoskonalenia i czasem już przestrzeń jednego kilometra rybnej wody nastręcza właścicielowi kilkutysięczną rentę roczną, opłacaną przez dzierżawców. Tak samo dzieje się w Belgji i Francji. W tym drugim kraju, w połowie wieku naszego, słynny przyrodnik, J. L. Quatrefages, położył wielkie zasługi około sztucznej hodowli ryb.

U nas rybołowstwo w wodach płynących było do najnowszego czasu tak samo zaniedbanem, jak jeszcze niedawno myśliwstwo. Wina co do tego spada przeważnie na ustawodawstwo cywilne, które tak w dawnej Polsce, jakoteż w cesarstwie austrjackiem, idąc za przykładem prawa rzymskiego, zaliczało ryby do rzeczy, nienależących do nikogo, które każdy mieszkaniec państwa, mocą odwiecznego zwyczaju, mógł łowić i nabywać o każdym czasie, o ile taki swobodny połów nie był ograniczony prawem innych osób, które je nabyły mocą przywilejów, albo zasiedzenia.

W takim stanie rzeczy nikt naszego rybołowstwa w wodach (jak mówi prawo polskie) strumieniem ciekących, nie uważał za źródło dochodów aktualnych, a już najmniej za gałąź bogactwa narodowego.

Pierwszym, który zrobił wyłom w tych, całemi wiekami uświęconych poglądach, był ś p. M. Nowicki, który, będąc znakomitym zoologiem, wiele się zasłużył około fauny krajowej, a w ichtjologji zajął pierwszorzędne stanowisko światowe. Za jego to staraniem wychodziły liczne publikacje, które wielki pożytek z racjonalnego rybołowstwa, jakby na dłoni, wykazywały. Dzięki też jego zabiegom, zawiązało się w Krakowie poważne stowarzyszenie ku podźwignięciu rybactwa, dziś pod równie umiejętnem, jak ofiarnem przewodnictwem dra F. Wilkosza, rozwija ono nader pożyteczną działalność, przez zwoływanie zjazdów i wydawanie czasopisma zawodowego. Po długoletnich nareszcie, bo okres 30 lat obejmujących pracach, dozwoliły losy pomyślne doczekać się inicjatorowi nawet radykalnej przemiany dawniejszych legislacyjnych poglądów w dziedzinie rybołowstwa.

Najpierw wyszła tymczasowa i przeważnie policyjna ustawa krajowa z 19 listopada 1882 o niektórych środkach i sposobach ku podniesieniu rybactwa krajowego w wodach płynących; w niej mieściło się postanowienie co do pory ochronnej, w której ustaje łowienie ryb z powodu tarła; potem wzbronienie używania rabunkowych przyrządów rybackich, dalej ustanowienie straży rybołowczej i t. d — W wykonaniu tej ustawy krajowej wydało c. k. namiestnictwo obszerniejsze przepisy w rozporządzeniu z 16 czerwca 1883 l. 5861.

Dalszym, stanowczym krokiem w regulacji rybołowstwa t. zw. dzikiego po rzekach i strumieniach, było wydanie powszechnej ustawy rybackiej, uchwalonej w Radzie państwa dnia 26 kwietnia 1885 (D. U. P. l. 58), postanawiającej, iż dotychczasowe prawo swobodnego łowienia ryb z §. 382 kodeksu cyw. uchylonem zostaje; tudzież, że rybołowstwo nadal tylko temu ma służyć, komu ustawodawstwo krajowe przyzna takowe w wodach naturalnych, czy to publicznych, czy też prywatnych.

W sztucznych zaś zbiornikach wód (stawach, przekopach, sadzawkach, jeziorkach) mają i nadal wyłączne prawo rybołowstwa posiadacze tychże zbiorników. Rybakom zawodowym, którzy przez zniesienie wolnego połowu dotychczasowego, byliby uszczupleni w swoim zarobku, zawarowanem zostało, iż mogą domagać się słusznego odszkodowania od tych, którym wolne dotąd rybołowstwo w płynącej wodzie rybnej przyznanem zostanie.

Przepisy ustaw wodnych, a mianowicie powszechnej z 30 maja 1869, a potem krajowej z 14 marca 1876, uwłaczać nie powinny w niczem prawidłowemu wykonywaniu robyłowstwa.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

P. Wekerle, węgierski prezes ministrów objeżdża obecnie swój okręg wyborczy, wysilając się na reklamę dla swoich panmadziarsko-żydowskich rządów. Ani gorąca opozycja katolików, ani protest niemadziarskich narodowości, nie nauczyły p. Wekerlego umiarkowania, bo w sprawie kościelno-politycznych i narodowościowych projektów przemawiał równo buńczucznie, jak dawniej, wydając hasło: walka kulturna i madziaryzacja! Zobaczymy, jak daleko z tem zajdzie...

Z Paryża nadeszła wiadomość o zamordowaniu w Tybecie francuskiego podróżnika azjatyckiego p. Dutreuil de Rhins. Francuski rezydent w Pekinie, zażądał wydania zwłok i papierów zamordowanego. W poniedziałek rozpoczął się w Paryżu olbrzymi proces przeciw 30 anarchistom, najwięcej zaś osławiony z anarchistów Caserio, nabrał po wysłuchaniu wyroku śmierci ochoty do korespondencji z matką i wysłał list następujący: „Droga matko! Niniejszem zawiadamiam Cię, żem skazany na śmierć. Bądź tylko pewna, że nie jestem pospolitym mordercą, jakby to chciano wmówić. Znasz moje serce i wiesz, jak czułe ono przy tobie było. I dzisiaj pozostało niezmienione. Popełniłem zbrodnię, bo nie mogłem patrzeć na niesprawiedliwość grasującą po świecie. Księdzu Allesandro wdzięczny jestem za odwidziny, ale nie chcę się spowiadać. Pozdrawiam i całuję wszystkich. Napiszę jeszcze raz". Matka Caseria wystosowała list do wdowy po Carnocie, aby wstawiła się za nieszczęsnym jej synem.

Inny *sui generis* anarchista, Korneljusz Herz, słynny panamista, drwi sobie z wyroku sądu paryskiego, wniósł nawet apelację, ponieważ (sofisterja żydowska!) w aktach sądowych mowa jest o „Józefie" Reinachu, tymczasem on oporządził „Jacquesa" Reinacha. Wskutek tej drobnostki, kasacja wyroku jest możliwa.

P. Casimir Perier, nowy prezydent Rzpltej francuskiej, bawi obecnie w posiadłości swojej Pont sur Seine. Dzienniki paryskie zapełniają całe szpalty szczegółami o stosunkach prezydenta do ludności tamtejszej. Jedną z pierwszych przyjął prezydent swoją mamkę, 75-letnią staruszkę, która nie znając widocznie etykiety, rzuciła mu się serdecznie na szyję. Następnie zaprosił jeszcze p. prezydent swego brata mlecznego, zwykłego włościanina i tak we trójkę obiadowali. Monsieur Casimir oddaje się namiętnie wioślarstwu, a zaraz po przybyciu jego szwagra, hr. Ségura, rozpoczną się łowy.

Frankf. Ztg donoszą z Niszu, że uwięziony anarchista Felohorsky alias Unger-Sternberg, którego miano wydać rządowi rosyjskiemu, umknął w nocy ze statku rosyjskiego, na którym go już strzegła policja rosyjska. Felohorsky dostał się do Saloniki, a tam na statek amerykański, którego kapitan odmówił wydania zbiegłego anarchisty.

Do gazet wiedeńskich telegrafują z Petersburga, że wydano tam dwa rozporządzenia, zmierzające do usunięcia Polaków ze straży pogranicznej, a zaś oficerom straży pogranicznej zakazano przyjmować katolików, jako służących. Każdy żołnierz, który dosłuży się w straży pogranicznej stopnia wachmistrza, musi być translokowany z Zachodu na Wschód. Polakofobja więc podczas kanikuły rośnie.

Radca stanu Albedyński, dotychczasowy cenzor dzieł dramatycznych, został zamianowany wicedyrektorem departamentu dla spraw obcych wyznań. Od komedjopisarstwa do teologji, to krok tylko w Rosji możliwy; zresztą mówią, że człowiek ten jest tolerantem...

Dochodzi nas wiadomość z Petersburga, iż wkrótce już obowiązywać będzie ustawa, której mocą nie będzie wolno wywozić za granicę żadnych zabytków starożytnych bez uprzedniego pozwolenia petersburgskiej komisji archeologicznej, lub jej odpowiedzialnych członków korespondentów, którzy w pewnych określonych wypadkach będą mogli od siebie wydawać piśmienne zezwolenie na wywóz danego przedmiotu za granicę, w wątpliwych zaś wypadkach winni się odwoływać do dyecezji komisji petersburskiej. W tym celu przyjeżdżający do państwa rosyjskiego ajenci od skupu starożytności, jeżeli zechcą rozpocząć operacje przed ogłoszeniem się w gazetach lub za pośrednictwem plakatów, podpiszą deklerację, iż we wszystkiem ulegać będą wydanym w tym względzie przepisom i bez zezwolenia nie wywiozą żadnego przedmiotu.

Stan cholery w Kongresówce jest następujący: W przeciągu 3 dni zachorowało w Warszawie 62 osoby, umarło 25 osób, w gub. warszawskiej zachorowało 132, umarło 55 osób, w gubernji kieleckiej było 220 zasłabnięć, a 102 wypadków śmierci, w gubernji płockiej zachorowało 40, umarło 17 osób, w radomskiej, w przeciągu 5 dni 370 zasłabnięć, a 195 wypadków śmierci.

Trzy Zjazdy.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów. 6 sierpnia.

Zjazd gorzelników polskich.

W VIII walnem Zgromadzeniu Towarzystwa gorzelników polskich, które wczoraj i dziś obradowało w gmachu Politechniki wzięło czynny udział około 100 członków. Na tak liczny zjazd wpłynęła okoliczność, iż odbywał się podczas Wystawy a i to, że Towarzystwo obchodzi zarazem 35-letni jubileusz pracy zawodowej przewodniczącego swego, p. Kazimierza Hordyńskiego. Na Zjazd przybyli jako goście, pp.: delegat komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pan Stanisław Żeleński Antoni Wejda z Niecwi, profesor chemii Pawlewski, dalej pp.: Witołd Urbanowski i Stefan Piekucki, delegaci wydziału gorzelnianego poznańskiego i w. i. Pierwsze posiedzenie odbyło się wczoraj. Zgromadzonych powitał prof. Pawlewski, jako gospodarz domu, zaznaczając związek pomiędzy teoretyczną nauką gorzelnictwa a jej praktyką, który to związek, gorliwie pielęgnowany, może wydać i dla nauki i dla gospodarstwa krajowego pomyślne rezultaty.

Przewodniczący, p. Hordyński, otwierając zgromadzenie, wyraził wdzięczność Wydziałowi krajowemu i właścicielom gorzeln, którzy przyczynili się materjalnem poparciem do urzeczywistnienia wystawy gorzelniczej na powszechnej Wystawie krajowej, a również wszystkim gorzelnikom-wystawcom za udział w Wystawie. Następnie zabrał głos pan Kisieliński, który podniósł zasługi prezesa, p. Hordyńskiego i wręczył prezesowi jako skromny upominek od Towarzysta piękne album, zawierające fotografje członków. Pan Hordyński podziękował w serdecznych słowach, życząc Towarzystwu dalszego, jak najszczęśliwszego rozwoju.

Z kolei pan Antoni Jenik odczytał reskrypt Wydziału krajowego, wyrażający panu Hordyńskiemu uznanie za jego 35-letnią skuteczną działalność na polu gorzelnictwa krajowego, oraz jako wieloletniego nauczyciela w krajowej szkole gorzelnictwa w Dublanach

Delegat Towarzystwa poznańskiego, p. Piekucki, powitał zgromadzonych imieniem bratniego Towarzystwa w Poznańskiem, poczem w imieniu młodzieży gorzelniczej pan Domański postawił wniosek, ażeby celem uczczenia zasług p. Hordyńskiego, Towarzystwo utworzyło stypendjum imienia Kazimierza Hordyńskiego dla uczniów gorzelnictwa, synów członków Towarzystwa. Wniosek ten powitano hucznemi oklaskami i odesłano do wydziału, celem zdania sprawy w roku przyszłym.

Pan Ihnatowicz podziękował delegatom Towarzystwa poznańskiego za przybycie i za przyjęcie, jakiego gorzelnicy galicyjscy zeszłego roku w Poznaniu doznali.

Na wniosek p. Janika uchwalonono wysłać telegramy dziękczynne i z prośbą o dalszą opiekę do członków-protektorów Towarzystwa: ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, Stanisława Polanowskiego, Henryka Karczewskiego i prof. Romana Wawnikiewicz.

Nadto uchwalono wysłać deputację do pp. dr. Józefa Wereszczyńskiego i Tadeusza Romanowicza, członków Wydziału krajowego, zajmujących się sprawami przemysłu w ogóle, z podziękowaniem za życzliwą opiekę nad sprawami Towarzystwa.

Przedłożone przez sekretarza sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym (ósmy istnienia Towarzystwa) wykazało pomyślny rozwój Towarzystwa. Liczba członków wzrosła o 26 i wynosi obecnie 203. Obrót kasowy wynosił w dochodach 873 złr.. w rozchodach 825; pozostałość kasowa 48 złr. Na wydawnictwo „Gorzelnika“, organu Towarzystwa, wyasygnowano 817 złr.; przychody wynosiły 841 zł.; rachunki zamknięto z nadwyżką 24 zł.

Nastąpił odczyt p. Kazimierza Hordyńskiego o próbach zbiorowych z kwasem fluorowodorowym w gorzelni siebieczowskiej w kampanii bieżącej. Próby te stwierdziły wielką użyteczność kwasu fluorowodorowego przy fermentacyi, jako znakomitego środka do niszczenia szkodliwych grzybków. Ponieważ zastosowanie kwasu fluorowodorowego jest wynalazkiem pateutowym i specjalną własnością Towarzystwa „Société générale de Maltose“ w Brukseli, przeto wybrano komisję, która ma się porozumieć z reprezentantem brukselskiego Towarzystwa p. Karolem Rozenzweigiem, obecnym we Lwowie, w sprawie nabycia patentu.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie. Od godz. 4 po południu zwidzali uczestnicy Zgromadzenia Wystawę.

Drugie posiedzenie rozpoczęło się dziś rano. P. Jenik imieniem komisji, wybranej wczoraj dla przeprowadzenia układów z reprezentantem „Tow. Maltozy“, przedłożył następujący streszczony projekt umowy: „Towarzystwo Maltozy zawiera z Towarzystwem gorzelników polskich umowę, wskutek której odstępuje patent na używanie kwasu fluorowodowego na własność członków Towarzystwa pod następującemi warunkami: 1) Każdy członek, przystępujący do umowy, zobowiązuje się zapłacić premję konkurencyjną 150 złr. w 6 ratach półrocznych. Uiszczający premję jednorazowo otrzymuje 8 prc. eskontu. 2) Każdy gorzelnik, który przystąpi do umowy, zobowiązuje się pobierać kwas fluodoworodowy aż do wyjścia patentu u reprezentanta Towarzystwa Maltozy, p. Rosenzweiga, pod karą konwencjonalną 100 złr. 3) Nabywający prawo może używać kwasu fluorowodorowego tylko w gorzelni, która wyrabia dziennie 7 hektolitrów i to do jednej tylko gorzelni. 4) Nabywający prawo korzystania z patentu, ma do 1 listopada br. donieść o nazwie gorzelni, w której będzie używał kwasu fluorowodorowego. 5) Każdy nabywający patent uzyskuje równocześnie prawo korzystania z dalszych ulepszeń, jakie Towarzystwo Maltozy w dalszym ciągu uzyska.

Nad tym projektem rozwinęła się dłuższa dyskusja. Ostatecznie przyjęto wniosek odraczający, mocą którego odstąpiono sprawę układu z Towarzystwem Maltozy komisji, złożonej z pp.: prezesa Horodyńskiego, Ihnatowicza i Jenika. Komisja ta dobierze sobie do pomocy adwokata dra Pająka.

Z porządku dziennego nastąpił zajmujący odczyt p. Antoniego Jenika: „O najnowszych, doświadczeniach przy wyrobie słodu gorzelnianego“. Potem wygłosił p. Wiktor Syniewski referat: „O potrzebie założenia stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego“. Prelegent podniósł na wstępie, że spirytus tak zwany polski ma doskonałą markę za granicą, podczas gdy w kraju za mało zajmują się gorzelnictwem, nietylko ogół, ale nawet sami właściciele gorzeln. Na czele znacznej części gorzeln stoją ludzie niedość wykształceni, przez których chlebodawcy, a co za tem idzie i kraj cały olbrzymie ponosi straty. Prelegent oblicza te straty najmniej na 650.000 złr. Tak samo było zagranicą — ale zapobiegło złemu zakładanie stacyj doświadczalnych. Otóż i u nas jest potrzeba takiej stacji. Sprawą tą zajmował się już Zjazd techników, który uchwalił jednak zasadę, pozostawiając szczegóły technikom specjalistom, to jest właśnie gorzelnikom. Prelegent zakończył odczyt następującemi wnioskami: 1) Zgromadzenie wyraża przekonanie, iż prowadzenie fabrykacji spirytusu w większej liczbie gorzeln jest złe i naraża kraj na olbrzymie straty. 2) Towarzystwo gorzelników wniesie do Sejmu prośbę o wystaranie się w drodze ustawy, iżby kierownikiem gorzelni mógł być tylko ukwalifikowany gorzelnik. 3) Tow. gorzelników przystąpi do założenia stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego, krochmalnego i drożdży prasowanych. 4) Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników poleca wydziałowi Towarzystwa, ażeby po przybraniu osób z po za grona wydziału, ułożył statut stacji doświadczalnej i obmyślił środki do wprowadzenia jej w życie.

Nad poruszoną przez prelegenta sprawą, wywiązała się obszerna dyskusja. Zabierali w niej głos pp. Kisieliński, Ihnatowicz, Piekucki i prof. Pawlewski, który oświadczył, iż pomimo ciasnoty w laboratorjum chemicznem tutejszej Politechniki, w razie, gdyby taka stacja miała powstać w istocie, będzie się starał ją przygarnąć. Nadto przemawiali pp. Szulz, Siedlecki i referent. P. Siedlecki postawił imieniem zarządu wniosek dodatkowy, ażeby Towarzystwo przeznaczyło na początek funduszu zakładowego 200 złr.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wszystkie wnioski referenta, wraz z dodatkowym wnioskiem zarządu, poczem prezes imieniem zgromadzonych, podziękował p Syniewskiemu za podniesienie tak pożytecznej myśli.

Następnie, na wniosek przewodniczącego, uchwaliło zgromadzenie zamianować p. Piekuckiego członkiem honorowym Towarzystwa. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zjazd członków straży skarbowej.

Wskutek odezwy prowizorycznego komitetu, zajmującego się zawiązaniem Towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjsk. Straży skarbowej, zjechali się wczoraj do Lwowa członkowie w liczbie 97, z rozmaitych okolic kraju, i odbyli pierwsze zgromadzenie w sali hotelu George'a, po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów.

Zebranie zagaił starszy komisarz p. Malinowski, wyłuszczając cel zebrania. Przewodniczącym obrano starszego komisarza p. Szwarza.

Projekt statutu w ogólnych zarysach odczytał p. Malinowski i wyjaśnił jego zasady. Podstawową myślą statutu jest utworzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy na podstawie asekuracji i oszczędności.

Na zgromadzeniu byli obecni starsi inspektorowie Straży skarbowej: pp. Józef Dobija i Franciszek Jossé, jako delegaci krajowej dyrekcji skarbu. Po zamknięciu zgromadzenia udali się uczestnicy na plac Wystawy, gdzie po zwidzeniu pawilonów, odbyła się wspólna wieczerza.

Drugie posiedzenie Zjazdu odbyło się dziś pod przewodnictwem Henryka Hausnera starszego komisarza straży, w obecności 51 delegatów reprezentujących wszystkie 15 okręgów skarbowych w Galicji. Jako sekretarze fungowali pp. respicjenci Bieńkowski i Hofman. Na posiedzeniu obecny był też delegat krakowskiego Tow. wzajemnych ubezp. p. Teofil Rozmarynowicz. Obradowano w dalszym ciągu nad ogólnemi postanowieniami statutu. W ciągu dyskusji podniósł p. Pastuszenko kwestję uwolnienia wszelkich transakcyj pieniężnych, dokonywanych przez Towarzystwo, od stempli i należytości rządowych.

Dziś do południa przedyskutowano 17 paragrafów statutu. Ponieważ statut ma 100 paragrafów, przeto posiedzenia odbywać się będą jeszcze jutro, we wtorek i pojutrze.

Zjazd młynarzy.

W roku zeszłym, utworzył się komitet, złożony z pracowników w przemyśle młynarskim, który podjął inicjatywę utworzenia Związku młynarzy i polecił p. Paarowi, swemu przewodniczącemu, aby zwołał Zjazd młynarzy z całego kraju, w czasie Wystawy i wypracował statut projektowanego Stowarzyszenia. To się właśnie dziś stało. Na wezwanie komitetu, przybyło do Lwowa około 100 t. zw. „Obermüllerów“, czyli kierowników młynów, a nadto kilku właścicieli młynów, mianowicie pp. Włodzimirski z Krakowa, Szancer z Tarnowa i Paar z Jaworowa.

Dziś rano, odbyło się pierwsze posiedzenie Zjazdu. Zagaił je p. Otocki, kierownik młyna w Sielcu pod Przemyślem, który powitawszy uczestników Zjazdu, podniósł potrzebę założenia Stowarzyszenia, które miałoby głównie na celu poprawę stosunków stanu pracowników w przemyśle młynarskim, tudzież podniesienie tego przemysłu, a to przez założenie pisma fachowego, fachowej szkoły przemysłowej młynarskiej itp. W końcu wezwał mowca obecnych do zajęcia się sprawą statutową. Młynarzy, władających tylko językiem niemieckim, powitał przemową niemiecką p. Burzejowski.

P. Szancer, właściciel młyna w Tarnowie, oświadczył imieniem właścicieli młynów, że najchętniej gotowi są poprzeć usiłowania pracowników młynarskich materjalnie i moralnie. Projekt statutu jednak, który ma być przedłożony zgromadzeniu, został wypracowany tylko przez tak zwanych „Obermüllerów“, bez porozumienia się z właścicielami młynów. Dlatego mowca stawia wniosek, żeby wybrać komisję do ponownego ułożenia statutu, w porozumieniu właścicieli młynów, a komisja ta, po dokładnem rozpatrzeniu obopólnych interesów, wypracuje nowy statut i w stósownym czasie zwoła zgromadzenie Stowarzyszenia. Wniosek ten poparł p. Paar, burmistrz m. Jaworowa, wykazując, że interesa właścicieli młynów i młynarzy są wspólne, dobro jednych jest dobrem i drugich, zwłaszcza, że dziś w Galicji, na istniejących 34 młynów parowych i 218 amerykańskich, jest 6.000 młynarzy pracujących.

Pan Otocki, imieniem młynarzy pracowników, przyłączył się do wniosku p. Szancera, który zgromadzenie uchwaliło i wybrało przez aklamację komisję w następującym składzie: Z grona właścicieli weszli do komisji pp.: br. Brunicki, Thom, Mayer, Włodzimierski, Szancer, Paar, Bandler, br. Brunicki Seweryn i Bielawski; z grona młynarzy: Burzejowski Józef, Karp Józef, Porębski Wład., Rymiec Józef, Mikłowicz Jan, Frane Jan, Karpiszek Józef, Sterne Ignacy, Otocki Franc i Wiszniewski Marceli. Komisja ma prawo kooptacji członków. Po wypracowaniu statutu, rozeszle ona drukowany projekt tegoż wszystkim właścicielom młynów i młynarzom, i zwoła walne zgromadzenie.

Od godziny 3-ej po południu zwidzali uczestnicy Zjazdu Wystawę.

Jutro, o godz. 10-ej, obradować będzie wybrana komisja nad sprawą wydawania pisma fachowego.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 6 sierpnia.

(N. T.) Nie należy to do przyjemności wypowiadać swoim najbliższym słowa gorzkiej prawdy, odsłaniać ujemne strony własnej gospodarki, własnego postępowania i natury. Milczy się o nich, jak długo można. Gdy jednak na tem sprawa publiczna cierpieć poczyna, staje się obowiązkiem przerwać milczenie i, choćby z bólem serca, wytknąć i skarcić, co na to zasługuje. Myślę, że z powyższych motywów i niektóre pisma tutejsze dzisiaj dopiero poruszyły jedną z kwestyj, zasługujących na to oddawna, lecz dość drażliwych i przykrych. Z kwestją podobną mieliście i wy do czynienia przed trzema miesiącami; różnica ta tylko, że u was szło o komitet uroczystości Kościuszkowskiej, a u nas idzie o komitet przyjęcia Wielkopolan. Błędy ostatniego były tak rażące, że pragnąłem je znacznie wcześniej opisać, wstrzymała mię jednak obawa narażenia się na zarzut, że zbyt śmiałem i otwartem mojem piórem kompromituję miejscowe stosunki i osobistości, że szkodzę Wystawie krajowej itd. itd. Dziś mogę wyręczyć się *Gazetą Nar.* i *Dziennikiem Pol.*, zwłaszcza tym ostatnim, który w artykule wstępnym bez ogródek wylicza wszystkie niewłaściwości i grzechy, popełnione przez wspomniany komitet podczas goszczenia braci poznańskiej. Program wydrukowano jakby dla ironji, gdyż, wedle niego, prawie nic się nie odbyło; wycieczkowcy błąkali się wszędzie bez opieki, bez towarzystwa, bez przewodników, natomiast stali się świadkami kilku nadprogramowych momentów skandalicznych... Szczegółowiej nie rozwlekę tu tej smutnej sprawy, ale dodać muszę charakterystyczną uwagę, jaka kończy artykuł *Dziennika*, widocznie inspirowany ze sfer Wystawą kierujących. Konsekwencje — mówi on — powinien komitet sam sobie wyciągnąć; jeżeli nie zechce, będzie go musiało zastąpić prezydjum miasta i dyrekcja Wystawy... „Konsekwencje“ te wprawdzie nie są dla mnie zbyt jasne, lepiej jednak, że choć tyle raz powiedziano, komu powiedzieć było trzeba, niż gdyby i tym razem uszło było na sucho karygodne lekceważenie przyjętych dobrowolnie obowiązków obywatelskich i niesłychana nieudolność w ich wykonywaniu. Jeśli nabyte doświadczenie nie ma pójść na marne, jeśli nie chcemy, by blamaż z przyjęciem drogich nam gości, nie powtórzył się wkrótce, nie poprzestańmy na napisaniu artykułu, ale zanotujmy sobie w pamięci tych, którzy okazali, że do takich robót się nie nadają i — zostawmy ich w spokoju.

Wczoraj rozpoczęły się dwa nowe Zjazdy: gorzelników i straży skarbowej. Z pierwszym połączony jest jubileusz 35-letniej pracy zawodowej prezesa Towarzystwa, Kazimierza Hordyńskiego; wręczono mu piękne album z fotografjami i reskrypt Wydziału krajowego z uznaniem i uchwalono utworzyć stypendjum im. jubilata dla uczniów gorzelnictwa. W Zjeździe tym wziął udział między innymi: p. Stanisław Żeleński, deleg. przez krak. Tow. rolnicze i pp. Urbanowski i Piekucki z Poznania. Członkowie galic. straży skarbowej zjechali się po raz pierwszy; przybyło ich blisko 100, aby zorganizować „Wzajemną Pomoc“. Dla tego celu wybrani zostali z każdego okręgu skarbowego trzej delegaci. Nad gotowym statutem toczy się właśnie dyskusja. Ze wszystkich okolic nadeszło mnóstwo listów i depesz.

Olbrzymie, wystawowe boisko gimnastyczne, a raczej trybuny jego, roiły się wczoraj od tłumów publiczności. Nic dziwnego, skoro za 15 cnt. można było nasłuchać się dobrej muzyki, wygrać ładny fant, na dobrze wyposażonej tomboli i co najważniejsze, napatrzeć się ćwiczeniom i zabawom dzielnej młodzieży Waszej z parku Jordana. Oklaskiwano też serdecznie każdy numer jej popisów, imponujący w wykonaniu karnością, precyzją i zapałem. Zazdrościmy Krakowowi wielu wspaniałych jego rzeczy, ale z ludzi przedewszystkiem takiego obywatela, jak Jordan Henryk... Czy podobny mu rychło u nas znajdzie się? Z tem pytaniem w sercu chyba wszyscy opuszczali wczoraj boisko...

P. S. Na zjeździe wielkie wrażenie sprawił odczyt p. Wiktora Tyniewskiego, hucznemi przyjęty oklaskami, w którym prelegent wykazał, jak bardzo potrzebnem jest założenie stacji doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego; wskutek braku jej traci kraj rocznie 650.000 złr.

Dziś odbył się także Zjazd młynarzy; uczestników 100. Wybrana komisja z pośród właścicieli młynów i pracowników ma przerobić statut dla projektowanego „Związku“, celem obrony interesów 6000 młynarzy w 252 galicyjskich młynach. Również ma być wydawane pismo fachowe.

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rabka d. 2 sierpnia.

(N. Ł). Pierwszy mój list uzupełniam nowemi szczegółami, które prawdopodobnie zainteresują szersze koła czytelników.

Na brak rozrywek nie możemy się uskarżać. Prócz zabaw czwartkowych dla naszych pociech różnego wieku, między któremi znajduje się niemało świeżych uczennic i uczniów pani Ekerowej z Krakowa, udzielającej tutaj lekcyj tańców, odbywają się także raz w tydzień reuniony dla dorosłych kuracjuszów, którym lekarz zakładowy tylko do 1-ej godziny tańcować pozwala. Tany udają się w ogóle znakomicie, dzięki odpowiedniemu zastępowi młodzieży tak miejscowej, jak przybywającej z okolicy, a nawet z Krakowa. Najgłówniejszą zabawą i najwięcej ożywioną przez liczny udział gości miejscowych i zamiejscowych była loterja fantowa, mająca już tutaj swoją tradycję na dochód kolonji wątłych, lub chorych dzieci biednych rodziców z Krakowa, przebywających w tutejszym szpitaliku św. Józefa, który zwidziłem, dzięki uprzejmości prof. Jakubowskiego. Loterję poprzedziło przedstawienie ćwiczeń i chóru Sokołów z Podgórza, którzy szczęśliwym zbiegiem okoliczności dla Rabki, przybyli także w niedzielę 29 bm., celem odwidzenia swego prezesa, p. Adamskiego, który z rodziną bawi tu na kuracji. Przyjęcie 40 druhów na dworcu kolejowym było nader ciepłe, wszyscy bowiem kuracjusze pospieszyli na spotkanie druhów, głównie dzięki powitalnemu przemówieniu hr. Mieroszowskiego, który przybył do Rabki w sobotę na posiedzenie komisji zdrojowej, zbierającej się co miesiąc, pod przewodnictwem starosty z Myślenic, pana Fettera. Po godz. 3-ej rozpoczęły się ćwiczenia w takt muzyki, które wykazały, jak dzielnymi są Sokoły gimnastykami. Między liczną publicznością, przypatrującą się ładnym ćwiczeniom, zauważyłem ks. Marcelów Czartoryskich z Woli pod Krakowem, którzy przybyli, aby uczestniczyć w loterji fantowej, w latach poprzednich pod protektoratem i staraniem nieodżałowanej św. pamięci księżnej Marceliny Czartoryskiej urządzanej.

Protektorat, aby nie przerwać pięknej tradycji, w tym roku objęła synowa ś. p. księżnej Marceliny, księżna Zuzanna Czartoryska. Dzięki zabiegom naszych pań i panów, loterja wypadła świetnie. Dochód bowiem, jak słyszałem od prof. Jakubowskiego, wynosi blisko 700 złr. z których $^1/_4$ część zastrzegł sobie zarząd kąpielowy na budowę kaplicy, istniejąca bowiem jest zbyt szczupłą dla gości. Losy sprzedawały panie: Zubrzycka z pannami Chręcewiczówną i Serwatowską. Adamska, Molicka, Boguszowa, Nowaczyńska, Górczyńska, Nowacka, Trzebicka, Sułowska i Federowiczowa.

Fanty nie były kosztowne, ale ładne, między niemi zaś znajdowały się i żywe, jak cielęta, baranki i gęsi, a i mnie los obdarzył barankiem. Wieczorem odbyła się wspólna kolacja, celem uczczenia Sokołów, z toastami na cześć ich prezesa, wiceprezesa, hr. Mieroszowskiego, p. Zaremby, lekarzy zakładowych, oraz gości kąpielowych. Ledwie przebrzmiały ostatnie słowa toastów, muzyka w sali balowej dała znak do rozpoczęcia tanów. Krynica, Szczawnica, Zakopane, mogły nam pozazdrościć licznego zastępu młodzieży, do której przyłączyło się kilku tańczących Sokołów. Pań i panien urodą się wyszczególniających było dużo, więc z obawy narażania się pięknościom pominiętym, nie wymieniam żadnej. Do kadryla stanęło przeszło 80 par, a ochota była taka, że zabawa przedłużyła się wyjątkowo do 2 godziny w nocy. Sokoły zostawiwszy miłe wspomnienie, wrócili nocnym pociągiem do swych zajęć codziennych.

Kuracjuszów czekają jeszcze przedstawienia amatorskie na cele dobroczynne zamiejscowe. W ostatniej zaś chwili dowiedziałem się, że z inicjatywy hr. Mieroszowskiego, który już wyjechał, urządza w tym tygodniu jego zastępca, p. Zaremba, dla ogółu gości wycieczkę do pobliskiego lasku z muzyką, gdzie udział biorących przyjmie podwieczorkiem. W końcu zaznaczyć muszę, że tu wyjątkowo mniej się spotyka narodu izraelskiego, który inne krajowe kąpiele gromadnie nawiedza; bawi tu zaledwie kilka rodzin żydowskich, które wiecznie w rękach trzymają „Pressy“ i „Blatty“, jakby polskich gazet nie było!

Konkurencja.

Anglik lubi zjadać beafsztyki z mięsa dobrego, a smakuje mu także wyborna pieczeń z jagniąt. Ale, niestety, produkcja krajowa nie może zaspokoić zapotrzebowań. Sprowadzano w znacznych ilościach bydło z kontynentu, lecz było ono drogie. Zaczęto sprowadzać je z za Oceanu, ale i w tym razie przewóz kosztował tak wiele, że cena mięsa w Londynie była przerażająco wysoka.

Nierównie taniej wypadnie sprowadzać z za Oceanu mięso w ćwiartkach — pomyślano i... pomysł doprowadzono do skutku.

W r. 1880, sprowadzono na próbę z Australji mięso z 400 sztuk jagniąt. Próba wypadła pomyślnie. Mimo przebycia tysięcy mil drogi, a z tych znaczną część w sferze tropikowej, mięso było świeże zupełnie, soczyste, smaczne.

Sprawcą tego był sprytnie obmyślany system zamrażania mięsa, zaraz po zarznięciu bydła.

W tym celu w Australji urządzono specjalne zakłady zamrażające, w których mięso, po odpo-

wiedniem sporządzeniu, poddawane jest temperaturze 5 do 8° R. Zakłady są obecnie tak wielkie, że można w nich zamrażać codziennie mięso z przeszło tysiąca jagniąt.

Z lodowni tych, przewożą mięso na okręty, posiadające odpowiednie urządzenie, pozwalające pewną przestrzeń okrętu utrzymywać w temperaturze kilku stopni poniżej „zera“, nawet w drodze przez równik. Po przybyciu do Londynu, okręt taki staje znowu przed wielkim gmachem, wznoszącym się na brzegu Tamizy, w pobliżu mostu Waterloo.

Gmach ten zbudowano specjalnie dla przechowywania mięsa australijskiego. Są tu specjalne oddziały, w których mieszczą się maszyny, wytwarzające zimne powietrze, światło elektryczne itd. Obok nich zaś mieszczą się na szóstem piętrze i wyżej składy mięsa mrożonego. Tu wychodzą na Tamizę okna, przez które mięso w koszach metalowych wyciągane bywa wprost z okrętu do składu, za pomocą specjalnie urządzonej windy. Tu mieszczą się sortownie i ekspedycje mięsa na Londyn i do miast prowincjonalnych. W składach tych, mięso leży na wielkich półkach żelaznych, pomiędzy którymi wiją się rury, przeznaczone do wytwarzania zimna. Dzięki tym rurom, mięso utrzymywane tu, jest stale w temperaturze 6 do 8° R. i, jak zapewniają, nawet po upływie roku, jest jeszcze wyborne.

Gmach ten olbrzymi, może pomieścić mięso z 250.000 sztuk bydła, co umożliwia posiadanie zawsze zapasów tak znacznych, że Londyn przez czas dłuższy braku mięsa nie uczuje, chociażby nawet w przewozie zaszła przerwa. Z tych to składów rozwożą mięso w wagonach kolejowych (tylko w nocy) do większych miast prowincjonalnych.

Zapewniają, że smak mięsa w ten sposób mrożonego, nie różni się niczem od mięsa świeżego.

A przecież publiczność angielska była początkowo źle uprzedzona do mięsa australijskiego i potrzeba było upływu lat kilku, zanim do niego przywykła. Przedsiębiorcom pomogła tu wielce znaczna różnica cen ich mięsa a świeżego, ponosili bowiem znacznie mniejsze koszta przewozu, aniżeli ci, co sprowadzali żywe bydło i jagnięta.

Jak zaś szybko rozpowszechnia się w Anglji mięso mrożone, dowodzą cyfry następujące: w r. 1880 sprowadzono z Australji do Londynu mięsa z 400 sztuk jagniąt, w r. 1883 już z 120.000 sztuk, a w r. 1891 z 2,514.541 sztuk jagniąt i ze 171.640 sztuk wołów. Prócz tego, zaczęto już sprowadzać mięso zamrażane z La Plata, z wysp Falkland itd.

W tem zamrażaniu mięsa Australja znalazła źródło olbrzymich dochodów. Do r. 1880 nie wiedziała, co począć z ogromną ilością bydła i owiec, gdy tymczasem, dzięki owej nowości, w r. 1891 miała już 24 miljony marek, a zaś w r. 1893 nawet 30 miljonów marek dochodu ze sprzedaży jagniąt.

Obecnie już i w Niemczech zaczęto myśleć o naśladowaniu Anglji, do czego pchnęła przedsiębiorców drożyzna mięsa. Oto jedna z firm hamburgskich w ostatnich czasach, przy pomocy specjalnie urządzonego parowca, zaczęła sprowadzać z Londynu mięso zamorskie, które zwolna staje się w Hamburgu, jako tanie, bardzo poszukiwane. Powodzenie tej próby zachęciło Towarzystwo *Hamburg-Amerikanische Packelfahrt* do budowy wielkich zakładów lodowniaпych, celem przechowywania i sprzedaży mięsa zamorskiego.

Przypuszczają, że przyczyni się to do spadku cen mięsa w Niemczech, a przynajmniej zapobiegnie dalszej ich zwyżce. Do Wiednia, o czem pisał nasz tamtejszy korespondent, przyszło już także kilka transportów mięsa australijskiego. Kto wie, czy nie zobaczymy go i w Galicji...

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

55 (Ciąg dalszy).

Przechadzka pomiędzy dwoma rzędami trumien, nie należała wprawdzie do rzędu najweselszych. Taksamo nie oddychało się zbyt roskosznie silną i odurzającą wonią piżma, właściwego u dzieci „Państwa niebieskiego“... Ale... jak sobie z góry zapowiedział młody człowiek... „Nie przybył dla zabawy“.

Koniec końców przebył jako tako, z biedą dwa dni. Rano atoli, dziewiątego sierpnia sprawdził nader smutną okoliczność, że zapas żywności zabrany z hotelu *China Pacific*, wyczerpał się zupełnie. Zostały mu jeszcze trzy tabliczki czekolady i skrawek chleba. Trochę za mało na podróż mającą trwać cały miesiąc!... Nie zaczął jednak rozpaczać, tylko postanowił całkiem po prostu czekać nocy, aby wśliznąć się niepostrzeżenie do kuchni, w celu odnowienia zapasu. Noc tym razem kazała czekać na siebie bardzo długo. Próżny żołądek Lavaréd'a, protestował gwałtownie przeciw tej przymusowej wstrzemięźliwości. Łajania i upominania się tego „gospodarza“, w ludzkim organizmie, nie wpłynęły bynajmniej na postanowienie naszego Paryżanina. Nieostrożność najlżejsza, mogła zgubić go bezpowrotnie. Lepiej zatem było przecierpieć przez kilka godzin i wyjść ze swojej kryjówki wtedy dopiero, gdy majtkowie pełniący służbę nocną, zgromadzą się na pokładzie, reszta zaś zaśnie twardo.

Nadeszła nareszcie chwila upragniona. Armand wysunął się cichuteńko, ze skrytki „z nieboszczykami“; dostał się bez żadnej przeszkody do spiżarni obok kuchni, która zastępuje w tegoczesnych parowcach, dawne zasieki z żywnością, umieszczane pod pokładem. Napakował szybko w torbę skórzaną, przyniesioną w tym celu, sucharów, konserwy z wołowiny, gąsiorek z winem i co mu zresztą padło w ręce. Z łupem zdobytym, wynosił się chyłkiem milczkiem, inną drogą, niż ta, którą dostał się do spiżarni. Opuściło go nagle bóstwo opiekujące się nim dotąd. W korytarzu pomiędzy kabinami, Lavaréde znalazł się oko w oko z jednym z majtków, pełniących nocną służbę. Korytarz był wąski niesłychanie. Majtek wpatrzył się w Armanda, zdumiony widocznie, że widzi przed sobą kogoś zupełnie mu nieznanego.

— *What are you doing here?* — spytał.

— Co ja tu robię? — przemówił Lavaréde po francusku, używając w pomięszaniu mowy rodzinnej. Nie mógł przecie powiedzieć po co tu przyszedł! Mógł go jedynie uratować krok stanowczy i zuchwale odważny. Rzucił się nagle na majtka, który ani przeczuwał podobnego napadu, podstawiając mu zręcznie nogę. Amerykanin rozciągnął się jak długi, pływając po podłodze, a Lavaréde pędził galopem pod pomost, do kryjówki z nieboszczykami. Majtek rozwścieklony, zerwał się szybko i gonił co tchu za napastnikiem. Armand spojrzał poza siebie, nie zwalniając biegu. Oddzielało go ze dwadzieścia kroków od zażartego przeciwnika. To było wystarczającem. Ostatnim susem potężnym dotarł do drzwi kryjówki, skoczył w trumnę i zatrzasnął za sobą wieko tejże z głuchym łoskotem, w chwili gdy majtek stawał na progu kryjówki.

Amerykanin stanął jak wryty. Objął wzrokiem miejsce, gdzie się znajdował, a ten dziwny łoskot, nieokreślony, niewytłómaczony, przejął go trwogą śmiertelną. Skamieniał. Majtkowie są wogóle niesłychanie zabobonni. Walczą śmiało z rozhukanemi morskiemi bałwanami, ale drżą ze strachu wobec potęgi nadprzyrodzonej. Majtek nie posunął się ani o krok dalej. Zamknął szczelnie drzwi, od przybytku z nieboszczykami, który zmierzył był spojrzeniem mocno zamglonem i niepewnem. Tam, w tem miejscu ponurem, nie zobaczył już nikogo. Powrócił na pomost cały wzburzony i przerażony. Opowiedział natychmiast innym majtkom swoją dziwną przygodę. Wszyscy bez wyjątku, oświadczyli *unisono*, że ich kamrat spotkał upiora!

Mogli zresztą tak wnioskować najlogiczniej w świecie. Przecież z nieboszczykami, może mieszkać tylko umarły. Bez wątpienia, jedna z tych dusz chińskich, rozłączywszy się z nędzną, cielesną powłoką, pokutuje dotąd, za jakiś grzech ciężki i błąka się pomiędzy ludźmi żyjącymi.

Pod wpływem twierdzeń i ocenienia wypadku przez towarzyszów, ten, który gonił za Lavarédem, tracił coraz bardziej pojęcie jasne i dokładne, co z nim działo się właściwie? W podnieconej i rozbujałej fantazji, wyobraził sobie w końcu, że czuł na łydce, (gdy mu Armand nogę podstawiał), niby dotknięcie kawałka lodu, poczem krew ścięła mu się w żyłach. Jego zresztą miłość własna, była z tego wielce zadowoloną i pocieszoną. Przewrócił go nie człowiek, tylko upior... no! a z takim i największy bohater nie da sobie rady i musi drapnąć przed nim jak niepyszny!

Przypomniano sobie z tej okazji walkę Jakóba z aniołem. Pomimo jednak cytacji z Pisma św. i min junackich, z któremi radziby byli popisywać się śmielsi majtkowie, byli wszyscy w strachu nie lada.

Gdy luzowali się po nocnej służbie z towarzyszami, nie omieszkali majtkowie podzielić się z świeżo przybywającymi, tym wypadkiem nadzwyczajnym. Każdy, ma się rozumieć, upiększył opowiadanie, szczegółem wysnutym z własnej głowy. Tych następnych ogarnął strach jeszcze większy i tak zwolna zaraziła się cała załoga pewnym rozstrojem nerwowym.

Dość na tem, że z rana, podczas gdy Lavaréde mocno zaniepokojony fatalnem spotkaniem, przyczaił się, nie wyłażąc wcale z trumny, nie było jednego majtka na pokładzie, któremuby łydki nie zadygotały i któryby nie śledził wzrokiem wystraszonym, owego kurytarza. Każdy z nich obawiał się śmiertelnie, żeby nie pokazała mu się nagle „dusza pokutująca na parowcu *Heawenway*“.

Tego samego dnia, dość wcześnie z rana, wyszli na pokład jak zwykle, Murlyton z córką. Uprzedził ich był kapitan, że dziesiątego sierpnia, parowiec przejedzie wielki prąd Oceanu Spokojnego, oznaczony nazwiskiem *Kuro-Sivo*, czyli „Czarnej rzeki“. Oparci o parapet statku, słuchali ciekawego wykładu:

— Nazwanie prądu — tłómaczył kapitan — jest zupełnie usprawiedliwione. Tworzy on wśród fal Oceanu, niby ciemną wstęgę. Szerokość tegoż wynosi około dziewięciu kilometrów. Jest on wiernym sobowtórem, *Gulf-Stream'u*, prądu na Oceanie Atlantyckim.

Murlyton uzupełniał ze swojej strony owe szczegóły, znaną teorją o prądach gorących, gdy zbliżył się ku nim Craigton, zastępca kapitana, z miną pomięszaną i dziwnie zafrasowaną.

— Co panu jest? — spytał szorstko kapitan. — Wyglądasz, jakbyś połknął gorzką pigułkę.

— Bo też dzieją się na parowcu historje niesłychane i pełne tajemniczości nieprzeniknionej.

Kapitan skoczył jak oparzony.

— Pod moim bokiem? Na moim statku?

— Tak panie kapitanie.

— Tłómacz się pan jaśniej!

— I owszem, uczynię to najchętniej, panie Mathew. Otóż tej nocy, spotkał majtek Fivecreek w korytarzu prowadzącym do kabin pierwszej klasy, coś co miało postać człowieka...

— Coś w postaci człowieka! — wybuchnął gniewnie kapitan.

— Co znaczy to słowo coś? Co pan chcesz przez to powiedzieć?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 8 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Cyrylla i Marjana męczenników: jutro Kamilla z Lelis i Romana wyznawców.

Jutro w kościele OO. Kapucynów i braci Bonifratrów na Kazimierzu doroczna uroczystość ku czci św. Alberta.

Kalendarz myśliwski na sierpień Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 20, zachód przypada na godz. 7 min. 7; długość dnia 14 godzin 47 minut.

Jutro przypada pierwsza kwadra księżyca o godz. 11 min. 5 rano. Kalendarz przepowiada ze zmianą wiatru, ochłodzenie powietrza i wichry.

Ciepła rano stopni 16.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem wczoraj, podziękował prezydent miasta panu Romanowi Chmurskiemu za gorliwe zajęcie się przyjęciem Wielkopolan w sali Strzeleckiej. Następnie obradowano nad przyjęciem Szlązaków i uchwalono, aby w sobotę powitać gości na kolei, a w teatrze zamówić przedstawienie na godzinę wcześniejszą, z powodu, że goście już tego wieczora odjeżdżają. Następnie uchwalono, aby dnia 13 bm. prezydent miasta, wraz z Radą miejską powitał przybywających do Krakowa Węgrów, oraz polecono wygotować szczegółowy program ich przyjęcia komitetowi w tym celu wybranemu z radców miejskich: dra Fr. Zolla, dra Kasparka, dra Stycznia, dra Proppera, dyrektora Słoneckiego, Romana Chmurskiego, dra Borońskiego, Redyka, Geislera i Federowicza.

Z Magistratu. Radca Magistratu, p. Ludwik Turnau, wyjechał do Zakopanego za 4-tygodniowym urlopem.

Radca Umiński, naczelnik wydziału szkolnego i kościelnego, po powrocie z urlopu, objął na nowo urzędowanie.

Na manewry wyruszył już z Krakowa 56 pułk. Dziś, o godz. 3-ej rano, wyszedł w dalszym ciągu 20 pułk, a po południu, o godz. $4^1/_2$ odejdzie 57 pułk, który już nie wróci więcej do Krakowa, ponieważ przeniesiony został do Tarnowa, dokąd uda się po ukończeniu manewrów.

Uroczysta wieczornica odbędzie się w „Sokole“ we czwartek, d. 9 b. m., o godzinie 7-ej wieczór. Komisja zabawowa zaprasza druhów do najliczniejszego współudziału w strojach sokolich. Muzyka i śpiewy urozmaicą zebranie. Wkładki przyjmuje kursor i kancelarja Towarzystwa.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Solidarności“ zostało odroczone do środy, dnia 15-go sierpnia do godz. 8 wieczorem. Zgromadzenie odbędzie się w restauracji „Warszawa“, ul. Sławkowska l. 6.

Konwent OO. Bernardynów w Kalwarji zawiadamia: Na liczne zapytania, czy w tym roku odbędą się zwykłe doroczne uroczystości odpustowe na Kalwarji Zebrzydowskiej, w czasie święta Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny, ma zaszczyt odpowiedzieć przełożony kościoła i klasztoru OO. Bernardynów, że jak dawniej, tak i teraz odprawiać się będą nabożeństwa odpustowe, gdyż władze duchowne nie poczyniły żadnych odmian, ani zastrzeżeń, a również ze strony władz świeckich nic nie wiadomo o jakichkolwiekbądź zakazach urządzania pielgrzymek duchownych. *O Duklan Zając*, kustosz.

Katastrofa w rodzinie cesarskiej. Wbrew wszelkim dotychczasowym doniesieniom oświadczyło pismo *Salonblatt*, że z najlepiej poinformowanego źródła może oświadczyć, iż bezpośrednią przyczyną śmierci arcyksięcia Wilhelma nie było wcale zeskoczenie ze spłoszonego konia. Przeciwnie, koń ten był zupełnie wytresowany i stał się dopiero wtedy niespokojnym, gdy arcyksiążę czując się nagle słabym, puścił cugle i ręką chwycił się za głowę. Arcyksiążę Wilhelm spadł nieprzytomny w tył z konia; fakt ten spostrzegł z przerażeniem stajenny arcyksiążęcy, Cussy, jadący pociągiem kolei elektrycznej. Podobne ataki zawrotu głowy lub omdlenia są u starszych ludzi prawdopodobne — arcyksiążę liczył jak wiadomo 68 lat — a nawet zjawiskiem codziennem.

Nagła śmierć. Ubiegłej nocy nad ranem, znaleziono na Plantach, na wylocie ulicy Wiślnej, zwłoki nieznanego mężczyzny lat około 50, w ubogiej odzieży. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej, dla zbadania przyczyny wypadku śmierci.

Znakologja. Na frontowej ścianie domu pod l. 1 przy placu Dominikańskim przybite są dwie blachy. Na pierwszej od góry czytamy następujący tekst polski:

„Przyjęcie rzeczy do pralni parowej, farbiernia, blechu, apretury, drukarni parowej także wszelakich sztofów i sukni i do czyszczenia chemicznego n V. Diestla i spółki w Cieszynie“.

Druga tablica ten sam tekst zawiera po niemiecku.

Dr Józef Smolka, adwokat lwowski, został, jak ogłasza *Wiener Ztg.*, zasuspendowany na czas nieograniczony na wniosek rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej.

Gmina Jordanowa przystąpiła do budowy nowego ratusza w rynku. Budynek będzie wykonany na motywach krakowskich w kamieniu i cegle według projektu budowniczego p. Zubrzyckiego. W nowym ratuszu mieścić się będą: urząd podatkowy i hipoteczny, ubikacje dla straży pożarnej, biuro sądowe, sala radna i ubikacje gminne. Okazała wieża okrągła, zdobić będzie gmach od wschodu.

Trzydziestą rocznicę stracenia pięciu członków Rządu Narodowego na stokach cytadeli warszawskiej, uczciła młodzież polska we Lwowie obchodem pamiątkowym przed kaplicą przy drodze Wuleckiej. Jak co roku, tak i onegdaj, kaplica była uroczyście przystrojoną kwiatami i rzęsiście oświetloną. Już od godziny 6-ej wieczorem tłumy publiczności zalegały pagórek i sąsiednie wzgórza, wyczekując rozpoczęcia uroczystości. O zmierzchu odśpiewano „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Boże Ojcze Twoje dzieci“ i „Anioł Pański“, poczem w poważnym nastroju, przy świetle kilkunastu pochodni, udano się z powrotem do miasta. Publiczność śpiewała przez drogę pieśni patrjotyczne. Przy remizie kolei elektrycznej pogaszono pochodnie, a uczestnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Bracia Szlązacy gremjalnie przejeżdżać będą w najbliższą sobotę przez nasze miasto na Wystawę lwowską. Goście przybędą do Krakowa tego dnia o godz. 5 po południu, a wyruszą w dalszą drogę o godzinie 9 wieczorem. Należałoby naszych braci, walczących wytrwale na kresach o język i prawa polskie, przyjąć u nas godnie i tych kilka chwil spędzić z nimi razem serdecznie.

Próba organów, zbudowanych przez zaszczytnie znanego organomistrza lwowskiego, p. Jana Śliwińskiego, a przeznaczonych do kościoła rzym.-kat. w Kijowie, odbyła się w niedzielę w jego pracowni we Lwowie w obec licznego grona zaproszonych gości. Pomiędzy innymi przybyli: rektor Małecki, profesorowie konserwatorjum: Niewiadomski, Wszelaczyński i Wysocki, pp. Myszuga i Gabrynowicz, przedstawiciele prasy i t. d. Wielkie te organy, zbudowane w stylu renesansowym, obejmują 24 rejestrów kompletnych, przeważnie cynowych, dwie klawjatury manuałowe i jedną pedałową. Wszystkie klawjatury osadzone są przed organem i połączone z sobą za pomocą oryginalnego mechanizmu, pomysłu p. Śliwińskiego. Główną zaletę tych organów stanowi wszakże ton pełny i silny, charakteryzujący nader udatnie głosy rozmaitych instrumentów.

„Echo“ lwowskie udaje się 10 b. m. do zdrojowisk krajowych, mianowicie do: Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy, Rymanowa, Iwonicza i Rabki, gdzie, w czasie od 11 do 21 sierpnia, urządzi szereg produkcyj koncertowych śpiewu chóralnego.

344.256 osób, płacących wstęp, zwidziło Wystawę lwowską od 5 czerwca do 4 sierpnia.

Ryszard Buchta, zmarły w tych dniach we Wiedniu minjaturzysta i podróżnik afrykański, pochodził z Radłowa w Królestwie Polskiem. Z początku, jako fotograf, krążył długie lata po Galicji i Wołoszczyźnie; później poświęcił się malarstwu i, jako minjaturzysta, doprowadził do wielkiej w swym zawodzie doskonałości.

Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. W myśl uchwały ostatniej Rady ogólnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zwołała dyrekcja Towarzystwa ankietę w sprawie zaprowadzenia pewnych pożądanych reform w prowadzeniu rachunkowości w Towarzystwie. Ankieta obradowała wczoraj, a wzięli w niej udział pp. Szczaniecki z Poznania, Pawliszak em. radca tegoż Tow. kred. ziemskiego w Warszawie. Czajewicz radca tegoż Towarzystwa, Longchamps z Banku krajowego i Geisler z Tow. wzajemnych ubezpieczeń, oraz członkowie dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Jubileusz 50-letni gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się 12 i 13 września we Lwowie. W programie znajduje się przemówienie ks. Adama Sapiehy, oraz odczyt dra T. Pilata o półwiekowej działalności Towarzystwa.

Na cześć prof. Jordana, odbyła się we Lwowie, w poniedziałek wieczorem, w sali restauracji wystawowej Zogelmana, wielka uczta. Wzięli w niej udział, niemal wszyscy lekarze lwowscy i bawiący jeszcze we Lwowie profesorowie Uniwersytetu.

Rada miejska w Drohobyczu, uchwaliła jednogłośnie zaprowadzić odznaki dla burmistrza, względnie wice-burmistrza, a to złoty łańcuch przy galowych uroczystościach, a szarfę przy występieniach w czynnościach urzędowych.

Zjazd delegatów Tow. „Rodzina“, odbył się w sobotę, w lwowskiej Izbie rękodzielniczej. Przewodniczył zebraniu wiceprezes p. Mikuliński. z powodu słabości prezesa p. Welichowskiego. Proponowane przez wydział zmiany statutu, zostały jednogłośnie uchwalone. Onegdaj zwidzali delegaci Wystawę.

Na Wystawę. Wielką wycieczkę z Poznańskiego, organizuje 7 września na Wystawę lwowską p. dr Kasztelan.

Towarzystwo im. Moniuszki w Stanisławowie otrzymało pozwolenie ze strony Namiestnictwa zbierania składek na cele Towarzystwa we wszystkich powiatach z wyłączeniem Lwowa.

Kruki. Korespondent z Warszawy do *Now. Wr.* pisze, że między żydami miejscowymi a przybyłymi z Moskwy i innych miast Rosji, dotąd prowadzoną była zacięta walka, ale obecnie obie strony się pogodziły. Kiedy poczęli się w Warszawie pojawiać „russcy“ żydzi, miejscowi uważali ich za konkurentów niebezpiecznych i dlatego zachowywali się względem nich nieprzyjaźnie. Powoli jednak obie strony porobiły ustępstwa: „russcy“ zaczęli zawiązywać spółki z miejscowymi i przyjmowali tych ostatnich na subjektów do swych kantorów, a miejscowi przypuścili do udziału w swych przedsiębiorstwach „russkich“, jako ludzi znających warunki handlowe Rosji środkowej i wschodniej. Tym sposobem obie strony zlały się z sobą: żydzi russcy dziś już mówią po polsku i, jak się odzywa korespondent, „prawdopodobnie wkrótce będą się zwali Polakami, mojżeszowego wyznania“. Już to kruk krukowi oka nigdy nie wykole.

Towarzystwo antysemickie w Inowrocławiu rozwija wielką czynność. Zebrania odbywają się na sali Concordji. Za karę obłożyli żydzi zakład ten boykotem.

Rodacy nasi pp. Melchior Grądzielewski i Antoni Trąmpczyński, zdali na Akademji rolniczej w Berlinie egzamin z ogólnym predykatem *cum laude*.

P. dr Michałowi Landauowi, — pisze *Dziennik Poznański*, — adwokatowi krajowemu w Tarnopolu w Galicji, oświadczamy, że *Dziennik Poznański* jest pismem polskiem i że wszelkie przesyłki do niego uskuteczniа się w języku polskim — mianowicie zaś mamy prawo żądać tego od Polaków. Ponieważ p. Michał Landau przysłał nam niemiecki prospekt, dotyczący tłómaczenia znanego dzieła

Łuskiny p. t. „Wielki rok“ i nawet list swój do nas adresował po niemiecku, przeto prośbie jego

Sprostowanie. Na bankiecie dla Wielkopolan w sali Tow. strzeleckiego przemawiał imieniem „Sokoła“ krakowskiego dr Juljusz Bandrowski, jako wiceprezes tego stowarzyszenia, a nie Ernest, jak to mylnie podał nasz sprawozdawca.

Nekrologja. Helena Dawidowiczowna, zmarła w 15 r. życia w Błażowej koło Sambora.

Przechadzki po mieście.

VIII.

Rynki.

Na „Głównym rynku“ przedewszystkiem szczególniejszą uwagę zwraca na siebie budowla wspaniała. Sukiennice. To strażnica siedmiowiekowa na kresach Polski. Zbudowane jeszcze w r. 1257 przez Bolesława Wstydliwego, króla polskiego, Sukiennice przetrwały do obecnej chwili.

Na ziemi polskiej nie mamy bardziej cennego pomnika przeszłości naszej. Sukiennice, to świadek niemy początków rozwoju narodu polskiego, jego stopniowego wzmagania się, rozrostu, potęgi i upadku; jego bohaterstwa i jego niedoli; ukrzyżowania i śmierci. Oby kiedyś doczekały się i jego zmartwychwstania!

Widzieliśmy Sukiennicę jeszcze przed ich odnowieniem i powiemy prawdę, przywiązaliśmy się miłośnie do murów omszonych siedmiowiekową pleśnią, do tej świątyni narodowych pamiątek, do tej Arki Polski. Rzeczywiście Sukiennice wówczas czyniły nadzwyczajne wrażenie, wywoływały uczucia tęskne, bolesne za minioną przeszłością, nakazywały szacunek i pochylały głowy, zmuszały do ugięcia kolana. Pamiętamy doskonale z jaką czcią zbliżano się i oglądano prastary ustrój całej budowy, jej załomy gotyckie, średniowieczne, jej ganki, wieżyce i krużganki, każdy niemal kamień w jej podstawie.

Nie raził oczów szereg kramów zamykanych żelaznemi drzwiami, dotykano się ostrożnie, niby relikwii, wiekowych łańcuchów, krat i z rozrzewnieniem badano sklepienia, pod któremi niejednokrotnie huczały głosy zwycięstwa, radości, oburzenia lub jęki naszych ojców, praojców i pra-praojców.

Zdawało się, że usunięcie choćby jednej cegiełki, jednego odłamu tynku z murów tego świadka naszych dziejów, byłoby świętokradztwem! Nikt nie pomyślał nawet o jakiejkolwiek zmianie, boć przecież było to nasze, polskie, nietykalne, święte!

Nie chcemy wchodzić w powody, ani rozbierać przyczyn, dla czego dopełniono rekonstrukcji, dla czego nie utrzymano Sukiennic w pierwiastkowym ich charakterze, nawet z odwiecznemi plamami pleśni na murach.

Stało się, rzecz nie do odrobienia. Przypuszczamy, że odnowienie to dopełniono zgodnie z wolą całego narodu polskiego, że na tę rekonstrukcję Sukiennic składała się opinja przychylna Królestwa Polskiego, Litwy, Poznania i Galicji, że był to czyn patrjotyczny wywołany koniecznością, że odnowa Sukiennic, nadała ich budowie dalszą, a niepożytą wiekami trwałość.

Tak być musiało.

Jeżeli więc, jak przypuszczamy, cały obszar kraju naszego, cała ludność polska zgodziła się na nową oprawę świętej relikwji, musiano również zaznaczyć i przyszłe ich przeznaczenie. Jeżeli przy rekonstrukcji usunięte zostały szpetne, prastare kramy, mieszczące się w murach Sukiennic, to natomiast nie należało zamieniać tychże tylko na halę handlową. Przeciwnie Sukiennice winny były pozostać polskiem forum, salą narodową, przybytkiem, w którym dopełniałyby się uroczystości pamiątkowe, zjazdy i wiece z całej Polski.

Tymczasem...

Pod sklepieniami piastowskiej budowy, w murach uświęconych obecnością polskich bohaterów, w gmachu, w którym rozlegały się potężne głosy dawnych Sarmatów, nawołujące kraj do obrony praw i wolności, w których podczas przedostatniej walki o swobody narodowe, składano ciała męczenników, gdzie jęki rozsadzały sklepienie, krew broczyła po płytach kamiennych a strumienie łez zlewały każdą cegiełkę Sukiennic — dziś nie słychać mowy polskiej, dziś pod stropami świątyni polskiej — rozlega się żargon żydowski!!

To hańba!

Kto dał prawo, kto pozwolił, kto upoważnił, kto ośmielił się ściągnąć świętokradzką dłoń na zbeszczeszczenie najstarszej w Polsce relikwji? Jakim szatańskim podstępem wcisnęli się tu żydzi?

— To straszne! To bolesne! (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Lato w Watykanie. Pod tym tytułem znajdujemy w jednym z poważnych dzienników kilka ciekawych szczegółów o trybie żywota Ojca św. podczas miesięcy letnich.

Tryb ten ze względu, iż Leon XIII-ty nie wydala się po za obręb Watykanu, nie ulega większym zmianom, zawsze jednak w czasie upalnych miesięcy letnich korzysta Ojciec św. więcej nieco, niż zwykle, z ogrodów watykańskich i zażywa chętnie rodzaju *„dolce far niente“*. Przedewszystkiem, na czas lata, zawiesza większą część udzielanych audjencyj, pomimo to jednak tryb życia pozostaje bardzo pracowitym.

Ojciec św. wstaje już o 6-ej zrana, poczem zaraz celebruje Mszę św. w swojej prywatnej kaplicy. O 7-ej spożywa śniadanie: filiżankę czekolady z mlekiem i od czasu do czasu parę jajek na miękko. Następnie przyjmuje dygnitarzy swego dworu i konferuje z sekretarzem stanu, który zdaje sprawę z bieżących kwestyj oraz z listów nuncjuszów i delegatów apostolskich, przedstawiając zarazem projekta odpowiedzi, jakie mają być dane. Kardynał sekretarz-stanu zazwyczaj tak zgadza się w zdaniu z Jego Świątobliwością, iż rzadko kiedy papież zmienia cośkolwiek w przygotowanej odpowiedzi.

Jednem z ulubionych zajęć Ojca św., zwłaszcza gdy chce wypocząć myśli, jest odczytywanie rozlicznych listów, jakie katolicy całego świata do niego zwracają. Większość korespondentów — to kapłani, misjonarze, mnisi różnych zakonów, którzy spieszą z groszem Piotrowym, oraz nieszczęśliwi, proszący o błogosławieństwo, łaskę, pomoc, a nawet o rady! Listy te oczywiście pisane są we wszelkich możliwych językach, w Watykanie zaś bywają tłómaczone i katalogowane, spisu zaś tychże, wraz z krótką ich treścią, słucha zwykle Ojciec św. z wielkiem zainteresowaniem, gdy mu je sekretarz odczytuje. Prawie wszystkie takie listy składane są w archiwum watykańskiem, o odpowiedzi bowiem na każdy z nich nawet i marzyć nie można, gdyż tysiące rąk trzebaby zaprządz do tej olbrzymiej pracy.

Oprócz tej listowej korespondencji, otrzymuje Jego Świątobliwość codzień znaczną bardzo liczbę telegramów, a w większości z nich bywa prośba o błogosławieństwo *„in articulo mortis.*

W telegramach, przeznaczonych dla porozumienia się ze swymi nuncjuszami i delegatami, posługuje się Watykan kluczem, którego dotąd żadnemu z gabinetów ministerjalnych odcyfrować się nie udało, jakkolwiek w kancelarjach tych gabinetów, nie brak ludzi wprawnych w tej sztuce. Zazwyczaj depesza watykańska zawiera tylko imię, nazwisko i miejsce zamieszkania adresata, reszta — to liczby; tekst samej depeszy więc przedstawia się np. tak: 18367592214367000995 — i to bez żadnych ustępów, albo kropek i przecinków. Dyplomacja europejska utrzymuje też, iż Watykan posługuje się kilkoma kluczami, które stosują się do tabeli liczbowej, są często zmieniane i nuncjaturom, co miesiąc komunikowane.

Po konferencji dyplomatycznej z sekretarzem stanu, wypoczywa Jego Świątobliwość przez czas pewien, poczem o 1-ej zasiada do stołu, spoczywając ze znanem dobrze i istotnie niezwykłem umiarkowaniem. Po wstaniu od stołu, oddala się papież do swych pokojów, gdzie na spoczynku i modlitwie, spędza najgorętsze godziny dnia upalnego.

Pomiędzy 5-tą a 6-tą po południu, w otoczeniu kapelanów i straży przybocznej, udaje się do ogrodów, gdzie u wejścia czeka go powozik z gwardją szlachecką. Na wzgórku, w najpiękniejszem ustroniu parku, zatrzymuje się Ojciec św. we wspaniałym kiosku, w stylu wschodnim wzniesionym, gdzie spędza z otoczeniem dworu swego kilka godzin, przyjmując tu kawę i chłodniki, przy pouczającej rozmowie. Najwięcej interesują wówczas papieża wieści o wypadkach dnia, a z ciekawością wypytuje o sądy gazet zagranicznych o polityce watykańskiej.

Zaraz po zachodzie słońca szczupły ten orszak podąża do willi, zwanej „Leona XIII“, gdzie Jego Świątobliwość podczas lata przebywa. O godzinie 10-ej spoczywa już Ojciec św. w łóżku, przyjąwszy poprzednio posilne, choć skromne pożywienie i spędziwszy pół godziny w modlitwie na klęczkach. Kamerdynerowie i gwardja szlachecka opuszczają wówczas willę, pozostają tylko na straży około willi szyldwachy, z nabitą ostremi ładunkami bronią, strzegąc niezamąconej ciszy nocnego spoczynku Ojca św., o co modli się codzień po świecie tyle miljonów wiernych.

Książęta-cykliści. Arcyksiążę Albrecht Salwator i książę August Koburski, uczą się jeździć na welocypedzie.

Skuteczna reklama. Pewien składnik „konfekcji damskiej“ użył takiego sposobu, aby handel swój uczynić ruchliwym. Oto ogłosił w liwerpolskich *Daily News* następujące zawiadomienie: „Kupujcie tylko u mnie, Jamesa Duffera: Bo jest to jedyny najtańszy skład kostjumów damskich w całym Liwerpolu! Najtańszym zaś jest dla tego, iż jestem samotnym kawalerem, nawet zamożnym, i nie mam ani dzieci do wykarmienia, ani żony, żądnej strojów... Kupujcie panie, więc tylko u mnie! Ale spieszcie się, bo obrzydł mi stan kawalerski i pragnę się ożenić, a wówczas wszystko podskoczy w cenie!“ Od chwili ogłoszenia tego inseratu, pomysłowy p. James Duffer ma podobno stale pełen sklep, czyniących znaczne zakupy, panien i wdówek... na wydaniu.

Zagadka. Na parostatku „Władimir“ — jak donoszą *Piet. Wied.* — utonęło dwoje małżonków bezdzietnych, ale bogatych, którzy porobili sobie zapisy na przeżycie. Wskutek tego, obecnie podniosła się kwestja nadzwyczaj interesująca ze stanowiska prawnego, który z małżonków umarł wcześniej, i który z nich był choćby przez jedną chwilę spadkobiercą drugiego? Od decyzji w tej kwestji zależy, czy krewni żony, czy też męża mają majątek dziedziczyć. Przed 15 laty zagranicą była taka sprawa i lekarze eksperci oświadczyli, że żona, jako młodsza znacznie i umiejąca pływać, mogła dłużej utrzymać się na wodzie, niż jej mąż, człowiek otyły i nie umiejący pływać. A zatem umiejętność pływania stanowiła w tej sprawie oś główną i uboga rodzina żony odziedziczyła znaczną fortunę.

Podmorskie linje telegraficzne, łączące Europę z odległym Wschodem, święciły w tych dniach w Londynie uroczyście 25 letni jubileusz swego powstania. Sir John Pender, prezes obu kompanij telegraficznych („Easter“ i „Eastern Extension Telegraph Companie“), podał przy tej sposobności ciekawe szczegóły. Podczas, gdy w r. 1865 istniało tylko 3000 mil podmorskich linij, obecnie mamy już 152.000 mil tychże linij, (czyli 243.000 klm.), z czego 90% zawdzięczać należy przedsiębiorczości prywatnej, a pozostałe 10% pomocy różnych rządów. Ogólne koszta założenia tych linij, po których rocznie przebiega przeszło 2.000.000 depesz, sięgają kolosalnej sumy 600,000.000 złr. Warto tu wspomnieć, iż ogólna długość linji telegraficznych lądowych, wynosi przeszło 2,000.000 mil, a kosztowała około 950,000.000 złr. Obie linje podmorskie, reprezentują kapitał 155,000.000 złr., z czego blisko dwie trzecie należy do kapitalistów angielskich. Podczas bankietu, na prośbę prezydjum kompanij, książę Walji zatelegrafował do Indyj, Hongkongu, Singapore i południowej Astralji. Przed ukończeniem bankietu, a właściwie w niecałą godzinę od wysłania depesz, nadeszły z tych odległych miejscowości, odpowiedzi z podziękowaniem.

Nowy mistrz zakonu Kawalerów niemieckich. Arc. książę Eugenjusz, dotychczasowy koadjutor wielkiego mistrza, zgasłego w tych dniach arcyksięcia Wilhelma, został w myśl ustaw Zakonu, jego następcą. Arcyksiążę Eugenjusz, jest również uniwersalnym spadkobiercą majątku swego poprzednika.

HUMOR.

Śniło się szlachcicowi że go robak toczy —
Żyd mnie zdradzi!—zawołał otworzywszy oczy;
I wyśnił:—bo za setkę, co pożyczył w mieście,
Srul, procent doliczywszy, zabrał reniow dwieście.

Dlaczego się żydowi na roli nie wiedzie?
Bo roli nie oszuka — dlatego jest w biedzie.

Młoda gospsia. — Moja Katarzyno, ależ te ogórki strasznie drogie!
— Kiedy, proszę pani, na całym targu nie ma tańszych!
— To dziwne... przecież nawet w *Głosie* było, że sezon ogórkowy na dobre się rozpoczął.

OSTATNIA POCZTA.

Prezes ministrów, Weckerle, odjechał wczoraj wieczorem z Nagybanya do Lwowa.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych w Paryżu rozpoczął się wczoraj proces przeciw grupie anarchistów, którzy w myśl ustawy z grudnia 1893 roku oskarżeni są o należenie do zakazanych tajnych związków. Przed sądem stanęło 25 oskarżonych; pięciu a między tymi Paweł Reclus, uciekło za granice kraju. Przewodniczący przystąpił naprzód do zbadania identyczności poszczególnych oskarżonych. Między nimi jest jeden Szwed i sześciu Włochów: a reszta, jak Jan Grave, Sebastjan Faure, Ortiz i t. d. są francuskiej narodowości. Prowadzący pióro odczytał akt oskarżenia, który podnosi, że oskarżeni należą do związku, którego członkowie zjednoczyli się w tym celu, aby za pomocą kradzieży, rabunków, podpaleń i morderstw zwalczać istniejący porządek społeczny. W celu utrzymania porządku przed i w Pałacu Sprawiedliwości, poczyniono odpowiednie zarządzenia. Dotąd zajść nie było żadnych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zażądał prokurator powzięcia przez trybunał uchwały, zakazującej ogłaszenia sprawozdań z rozprawy. Jeden z obrońców zwalczał wniosek prokuratora. Trybunał uchwalił zakazać ogłaszenia zeznań tylko oskarżonych Grave'a i Faure'a. Następnie rozpoczęło się przesłuchanie Grave'a.

W poniedziałek upłynął trzechdniowy termin, w ciągu którego miał Caserio prawo wnieść odwołanie od wyroku. Caserio nie podpisał w tym czasie odnośnej prośby do trybunału kasacyjnego.

Chiński poseł w Paryżu wystosował pismo do ministra spraw zagranicznych, Hanotaux, w którem wyraża ubolewanie chińskiego rządu z powodu zamordowania francuskiego podróżnika, Detreuil de Rhins, który, zawikławszy się w spór z Tybetańczykami, został przez nich skrępowany i wrzucony do rzeki. Pismo podnosi, że rząd chiński wydał polecenie, aby za zwłokami czyniono poszukiwania, a winnych surowo ukarano. Wszystkie pretensje pozostałej rodziny, co do odszkodowania, będą zaspokojone.

Telegramy.

Wrocław 8 sierpnia (rano). Koło Bielszowca wybuchły rozruchy uliczne. Strzały żandarmów ugodziły ośm osób.

Bukareszt 8 sierpnia (rano). Z Zofji donoszą o zwrocie przeciw rusofilom. Książę Ferdynand powraca w piątek do domu, żeby w sobotę rozwiązać Izbę i rozpisać nowe wybory na 11 września starego stylu.

Wenecja 8 sierpnia (rano). *Gazetta di Venezia* zaprzecza wiadomości o jakiejkolwiek interwencji papieża na korzyść Caseria.

Genua 8 sierpnia (rano). Na dworcu Acquasanta zderzyły się dwa pociągi, przyczem zginęło dziewięć osób.

Monachjum 8 sierpnia (rano). Pojawiło się rozporządzenie ministerjalne, zabraniające palenia zwłok.

Paryż 8 sierpnia (rano). Wczoraj w procesie anarchistów przesłuchano Feneona, następnie zaś stawał przed sądem Matha. Feneon bronił się sprytnie i przeczył wszystkiemu, cokolwiek mu zarzucają.

Wiedeń 7 sierpnia. Hr. Wolkenstein, obecny poseł austriacki w Petersburgu, ma objąć ambasadę paryską, w miejsce hr. Hoyosa.

Paryż 7 sierpnia. Ostatnia rada ministrów, która odbyła się pod przewodnictwem Casimir-Periera, zajmowała się sprawami Korei i Konga. Azjatycka eskadra francuska otrzymała rozkaz czuwania nad interesami Francji na brzegach koreańskich.

Paryż 7 sierpnia. Skutkiem nowej ustawy przeciw anarchistom, odbywają się codziennie ich wydalania.

Paryż 7 sierpnia. Amilcare Cipriani, bawiący tu od lat kilku rewolucjonista włoski, opuścił Paryż z obawy przed nową ustawą o anarchistach.

Londyn 7 sierpnia. Potwierdza się wiadomość o nowem, wielkiem zwycięstwie Japończyków nad Chińczykami. Jenerał japoński, Ohishima, zdobył dnia 29 z. m. zrana po kolei pozycje chińskie pod Szekuan i obóz pod Asanem (Yashanem). Wojska chińskie cofnęły się nad morze.

Rzym 7 sierpnia. Mimo zaprzeczeń półurzędowych, nie ulega wątpliwości, że pomiędzy Anglją a Włochami toczą się sekretne układy w sprawie odzyskania Chartumu. Dzisiejsze rozprzężenie, panujące wśród mahdystów sudańskich, sprzyja tym planom, które dlatego tylko ulegają zaprzeczeniu, aby przed czasem nie obudzić czujności mahdystów.

Rzym 7 sierpnia. *Folchetto* donosi, że czynione są zabiegi, ażeby nakłonić Ojca św. do przyjęcia roli sędziego rozjemczego pomiędzy Chinami a Japonją.

Odpowiedzi Redakcji.

N. N. w Krakowie. Jesteśmy głęboko przekonani, że w sprawie cyklistek znakomita wielkość kobiet i wszyscy mężczyźni (z nieznacznemi wyjątkami) są po naszej stronie, lecz że ludzie lubią święty spokój i nikomu nie chcą się narazić, więc milczą. Jest to tylko dowód wielkiej apatji i bierności naszego charakteru. I dlatego to obcy nas biją.

Wpan Rozwadowski, kupiec w Limanowej. Sumiennie możemy polecić zakład introligatorski Gadowskiego, w ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.

Przyjechali do Krakowa

dnia 7 sierpnia.

Grand Hotel. St. Rożnowski z Berlina. L. Poseltowa ze Lwowa. Hr. Berg z Paryża. Fr. Alber z Gracu. A. G. Schapira z Paryża. W. Kraus z Igławy. A. de Fluck z Rzeszowa. E. v. Tersch z Ołomuńca. K. br. Schloissnig z Wiednia.

Hotel Drezdeński. J. Koblika z Wiednia. Z. Ludwik z Lublina. O. Böhme z Altenburga. R. Schwab z Szląska. A. Szawłowski z Warszawy.

Hotel Saski. K. Hausberger z Kobierzyna. R. Fröhlich z Sidzyna. K. Ujejski z Tomaszowic. St. Skarbek Borowski z Kielc. F. Myśliński z Radomia. A. Stanecki z Tarnowa. A. Zalutyński z Kijowa. A. Mościcki z Warszawy. St. Starorypiński z Chodaków. M. Targoni z Odessy. L. Bonstein z Zborowa. A. Michelis z Warszawy. Ks. A. Sayda z Pelplina.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odohodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., 8.25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., 7·40 w. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 9·42 w. czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki** 8·05 r., 6·55 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 55	Anglobank	164 40
srebrna „	98 55	Union	265 75
4% złota	122 35	Bankverein	137 50
4% koronowa	97 75	Akcye Länderbank.	262 60
Akcye bank. austr.-w.	1010	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	364 50	„ „ lwowsko-czerniow.	281 —
Londyn	124 70	„ „ połudn.	109 75
Napoleony	9 91	Elbenthal	267 75
Dukaty	5 89	Nordbahn	3210
Marki	61 05	Staatsbahn	356 12
4% Renta w. kor.	96 —	Alpin	82 50
4% „ „ złota	121 70	Akcye tytoniowe	215 25
Losy prem. węg.	152 50	Ruble	133 37
Losy tureckie	67 40		

Berlin 7 sierpnia.

Banknoty aust.	163 80	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 65	Renta włoska	80 25
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	220 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO przeniesioną została z ulicy Mikołajskiej na ulicę Długą Nr. 15 (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych, oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

wyszło świeżo dziełko p. t. **Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win** dla ułatwienia spowiedzi gieneralnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyj, Rekolekcyj, pierwszej Komunii świętej, przez **Ks. Collomb'a**, Misjonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyj dyjecezjalnych, Przełożonego Seminarjum duchownego.

Cena egzemplarza 30 centów, a z przesyłką pocztową o 5 centów więcej.

Fabryka cukrów poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal pół klo fl. 1·20 **A. Nowiński Bracka 5.**

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr 4.

REALNOŚĆ składająca się z dużego domu murowanego, zabudowań gospodarskich, ogrodu, parceli pod budowę, oraz 30 morgów gruntu, do sprzedania w pobliżu Krakowa. Bliższa wiadomość w adm. „Głosu Narodu". 846 3—3



K. Knoreck i Spółka w *Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 POLECA **Świeżą SARNINĘ** na części, **OSOBLIWY BULION z dziczyzny** własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL** i **PALE ALE angielski.**

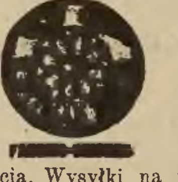
Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Środa 8 Sierpnia.

Zupy: Kapuśniak, Consome z rawiołkami, Rosół z wermiszelem
Przyst.: Jajka Chasseur, Pasztet z drobiu, Wątróbka a la Nelson, Szt. mięs., sos chrzan.
Piecz.: Rostbratlowa angielska, Cielęca po Ogrodnicku, Zrazy zawijane, Potrawka z kurcząt
Legum.: Krem z pistacji, Naleśniki z wiśniami, Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ Kraków Sukiennice Nr. 30, Poleca Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschlüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowan. PIOTR UTFLSKI.



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie **10** ct. | Porter . . . **16** ct.
„ marcowe **12** ct. | Ale . . . . **16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków. ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knor...

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE

w Krakowie, Rynek 26, róg ul. Wiślnej poleca w wielkim wyborze 776 12 ?

bieliznę męską, damską i dziecinną,

ULEPSZONE PŁÓTNA KRAJOWE,

Szyfony i szirtingi Schrolla i t. p.

Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco.

10% Dywidendy od udziałów po 25 złr. płaci

Krajowe TOWARZYSTWO Handlowe

Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Dalszą subskrypcję na udziały przyjmuje DYREKCJA TOWARZYSTWA **W Krakowie, główny Rynek l. 26, róg ul. Wiślnej.**

Również przyjmuje wkłady oszczędności na 6%.

Uczeń miejscowy, dochodzący, (za wynagrodzeniem) potrzebny jest do sklepu rękawiczniczego **F. Lubańskiego,** 1 3 *plac Dominikański l. 3.* 895

RABKA ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY zawiadamia P. T. interesowaną Publiczność, że z dn. 10 Sierpnia br., jako z rozpoczęciem III-o sezonu kąpielowego, obniża cenę mieszkań oraz kąpieli o 25%. Pewną ilość mieszkań ma obecnie do dyspozycji. 899 1 3 **Zarząd Zakładu.**

Potrzeba ucznia zaraz, z pierwszej klasy szkół średnich, od lat 14 i wyżej, do pracowni rymarskiej i siodlarskiej **Jana Kleczeńskiego** 898 Kraków, Szpitalna, 1 3 vis—à—vis teatru nowego.

Do szermierki 4 maski i 4 rękawice w dobrym stanie, za przystępną cenę **do nabycia**. Wiadomość w handlu **Kazimierza Zajączkowskiego** plac Marjacki 8 w Krakowie, 884 TAMŻE: 3 5 **potrzebny uczeń** od 1-go Września.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia JÓZEFA IWANICKIEGO 733 46 ? **następcy,**



Kraków. Rynek główny Nr. 25. **Wyłącznie maszyny Singiera.** **Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.**

Na węgiel z drzewa bukowego poszukuje się odbiorców. 897 1 3

Dostawa tylko całemi wagonami. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Seweryn Patzau, Żywiec.**

Los Lwowski cena 1 złr. | **Ciągnienie d. 27 Września.**

Główna wygrana

875 3 ?

60.000 złr. w. a.

LOSY POLECA W KRAKOWIE: 2
JOS. ALTSTÄDTER,
SIGMUND GLEITZMANN, dom bankowy,
J. M. GRAJOWER, kantor wymiany.

Zaraz do sprzedania całe umundurowanie DLA URZĘDNIKA, jakoto: surdut, kamizelka i pantalony, płaszcz zimowy, kapelusz stosowany i kaszkiet, szabla z kuplą. Wszystko mało używane, jak nowe. — **Ulica Karmelicka l. 42,** u krawca w suterenie. 867 3 3

Także kareta na dwie osoby, przejeżdżona.

Zarząd dóbr Grodkowice

853 5 ? **p. Niepołomice**

poleca do siewu

rzepak „Turyngia" (*Chrestensen*) . . . po **$13\frac{1}{2}$** złr.
„ **krzewisty** (*Stranchraps*) . . . „ **$12\frac{1}{2}$** „
„ **Szląski** (*Kohlraps*) . . . . „ **$12\frac{1}{2}$** „
żyto „Imperial" (*Bahlsen*) . . . . „ **10** „
pszenicę gółkę regenerowaną . . „ **$10\frac{1}{2}$** „
„ **ostkę** „ . . . . „ **10** „
Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

We wszystkich księgarniach są jeszcze przez czas krótki do nabycia po cenach nadzwyczaj zniżonych wszystkie dzieła, wydane nakładem *K. Bartoszewicza*. Katalogi bezpłatnie. 835

Zamawiający z prowincji raczą adresować: **K. Bartoszewicz Kraków. przy ul. Zwierzynieckiej pod L. 22**

Interesujące dla Sz. Panów właścicieli realności. Tutejszy obywatel, były właściciel realności, jakoteż fachowy i przemysłowiec, przyjąłby chętnie administrację kamienic w Krakowie za skromnem wynagrodzeniem, na żądanie mógłby złożyć kaucję; łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 900 1 3

PIEGI **plamy wątrobiane** i inne szpecące skórę **znikają zupełnie po 7-miu dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA** znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.** Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct. Główne składy *dla Lwowa*: apteka pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera**; *dla Krakowa*: apteki **E Hellera i W. Redyka.** 724 36 20

Za 5 złr. 20 ct. 611 w. a. 18 12 wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego **Cognacu** — firma — **R. MAITI, Capodistria**

Sklep w korzystnym miejscu wraz z maglą do sprzedania, wiadomość ul. Sławkowska l. 14 I. piętro. 885 3—3

Poszukuje się pożyczki

8—10.000 złr. na 8% na hipotekę nowo wybudowanej realności w Krakowie.

Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dra Smolarskiego** w Krakowie, ulica Grodzka, l. 15. 4 10 877 Pośrednicy wyłączeni.

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA **Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej** *w Rakowicach pod Krakowem.*

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 39 52 9

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię nieplonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wyrobów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —

Wieszadła po 10 centów sztuka sprzedaje Bazar gminy m. Krakowa i A. Szafrański.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.